

Grzegorz Kwiatkowski



Mieć z czymś przeprawę (w dzieciństwie i wciąż), a uczestniczyć w przeprawie, to nie jest to samo. Konsternacja czytelnika bierze się z uświadamiania sobie tej różnicy.

Bohater mimo traumatycznych doświadczeń jeszcze wierzy w możliwość przeprawy na drugą stronę większego sensu, spójnego losu.

Tu pisanie wierszy czemuś wyraźnie służy i w czymś bierze udział.

Kwiatkowski jest ponad grą słów. Wyczuwam wiarygodne rozdarcie i prawdziwe szukanie.

Karol Maliszewski – poeta, krytyk literacki

Niektóre wiersze Kwiatkowskiego – ostre, zaskakujące, wieloznaczne i wyrafinowane intelektualnie.

Na swój sposób urzekają mnie swoją drapieżnością.

Józef Baran – poeta

Grzegorz Kwiatkowski jest nowym głosem w poezji polskiej.

Jego wiersze cechuje duża dramaturgia i zadziwiające połączenie ekspresji z prostotą wyrazu.

Lech Majewski – reżyser, poeta, malarz

PRZEPRAWA

Grzegorz Kwiatkowski



Patronat:



www.zp24.pl



PRZEPRAWA

G r z e g o r z K w i a t k o w s k i



TOM I

Swoim debiutanckim tomem wierszy Grzegorz Kwiatkowski próbuje dopisać kolejny rozdział do wielkiego nurtu kontestacyjno-awangardowego w najnowszej poezji polskiej. Na celownik wziął to, co prawdopodobnie najbardziej go uwierało: sposób, w jaki różne narracje (dyskurs chrześcijański, reportaż, powieść sensacyjna...) oddziałują na język codzienny. Ironia, balansująca często na granicy patosu, miesza się tu z czystą liryką i choć chwilami Kwiatkowski sam daje się ponieść podejmowanym w ten sposób wątkom, przedstawione przez niego światy prześwietlają się wzajemnie, tworząc interesującą przestrzeń różnych rozwiązań.

Marcin Orliński

Kierunek poszukiwań wskazuje mi dym z komina

1. Przeprawa

powódź

kiedyś byłeś płonąca stodołą
a teraz kontemplujesz fioletowy płomień kuchenki gazowej
ale coś w Tobie mówi: zbuntuj się jak rzeka w okresie powodzi

rzeka w okresie powodzi mówi: zdemitologizuj koryto
zdemitologizuj środek

rzeka w Tobie w okresie powodzi mówi:
czcij bycie dworcowym żulem puszczałską kurwą
ascetą zakonnikiem albo politykiem
który zostawia za sobą krwawe ślady stóp

rzeka w Tobie w okresie powodzi mówi:
zdemitologizuj środek i wyrusz na północ
rzeka w Tobie w okresie powodzi mówi:
zdemitologizuj środek i wyrusz na południe

migawki z BBC News

nosimy tweedowe marynarki
słuchamy jazzu
rozmawiamy o Miłoszu
który zmarł kilka miesięcy temu.

surrealiści pisząc
o różowych fantasmagoriach
w malignie tworząc kaligramy
mieli jeszcze w oczach
gaz bojowy z pól Verdun
a my co najwyżej
migawki z BBC News
i filmy ze wspomnieniami
podstarzałych i wzruszonych
więźniów obozu Dachau

melisa szałwia i mięta

pamięci Józefa Kwiatkowskiego

kiedy umierałeś mieliśmy styczeń najcieplejszy od trzystu lat
resztką sił podszedłeś do okna i powiedziałeś:
nareszcie spadł śnieg

w twoich żyłach pulsował wywar z maku:
całe życie w trzeźwości i warzywach
a pod koniec uzależniłeś się od morfiny

twoja twarz upodobiła się do gołębia
w tamtym czasie czytałem Swedenborga i Blake'a
grabarze śpiewali "anielski orszak niech twą duszę przyjmie"

niech będzie błogosławiony styczeń najcieplejszy od trzystu lat który nam
Ciebie zabrał
niech będą błogosławione czarne buty w których wstępowałeś do nieba
niech będą błogosławione twoje łzy z których wyrosną melisa szałwia i
mięta

do Sylvii Plath

twój monstrualny ojciec Otto mieszkał w Grabben na Pomorzu
tam również urodzili się i mieszkali moi przodkowie

jeden z nich mógł przecież stanąć na drodze Ottona
i w jego głowę rzucić kamień

wtedy Robert Lowell napisałby:
miniaturowy zwariowany talent?
Sexton Anne

sygnał

kroki listonosza
dźwięk drukującego się faksu
albo nagranej wiadomości

dzwonek telefonu i dzwonek do drzwi

był tu król Herod
i zabił wszystkie dzieci

w rogu czerwony rower
i pluszowy miś

dzieci rozsiane po kontynentach

mogłabym oskarżyć je
o plagiat DNA

on również mógłby
oskarżyć je o plagiat DNA
ale jest głęboko pod ziemią i milczy

wspólne wakacje w Szwajcarii
latem 1998 roku:
ja w mojej czarnej sukni w białe groszki
obcięta na chłopaka
Urszulka jeszcze ssie kciuk
Dawidek trochę śpiący
i mój mąż jak zwykle
ubrany niegustownie

spalić zdjęcie
spalić rowerek i misia
i zasłony które pomogła mi szyć Urszula

nie jeździć na cmentarz
zasłonić rolety
drzwi zabić gwoździem

rozebrać się do naga
podejść do lustra
i zobaczyć jak się postarzałam
i zobaczyć jak zbrzydłam

nigdy więcej nie lśnić

nigdy więcej
nie czekać
na sygnał

sygnał

Jaś Szumilas, ur. 12.06.1996 zm. 22.07.1999

rzeka była ciepła i nęcąca
wydawało mu się
że mówi do niego
synku

koronka

od śmierci uratowała mnie
złota koronka na zębie
którą założyłeś mi
pół roku temu
po wizycie u pana T.
a był to bal przebierańców
wracałam skrajem drogi
byłam przebrana za sarnę
a samochód z naprzeciwka
chciał mnie upolować
i uśmiechnęłam się

narcyzm

Spinoza twierdził że nasza miłość do Boga
jest częścią nieskończonej miłości Boga do samego siebie

czy zatem nasza niewiara w Boga jest częścią
nieskończonej niewiary Boga w samego siebie?

wybrani

z nadmiaru miłości rysują w zeszytach wielkie genitalia
widziałem jednego z wybranych:
zdrowi rówieśnicy napluli mu na twarz
ale on się śmiał i atakował miłością
zawstydzeni oprawcy zniknęli za rogiem

o wielka armio chorych na zespół Downa
niech będą błogosławione kwiaty w lufach waszych karabinów
o wielka armio chorych na zespół Downa
niech będą błogosławione spodnie opięte od sterczących organów
o wielka armio chorych na zespół Downa
niech będzie błogosławiony wasz śmiech który zaświadcza
o zwycięstwie duszy nad zdeformowanym ciałem

sen nr 16

smak czarnego Espresso, stukot kobiecych obcasów
i zawodzenie kotów dochodzące z ruin Forum Romanum

siedziałem w kawiarni, czytałem La Stampa:

"Benedykt XVI w zwyczajnym ubraniu
chodzi wieczorami do swojego dawnego mieszkania

co takiego papież robi wieczorami
w swoim dawnym apartamencie
na Piazza della Citta Leonina pod numerem 1"

zobaczyłem go: siwy jak rzymskie gołębie
jego drobne wysuszone ciało
jak drobne wysuszone ciała
w katakumbach kapucynów w Palermo

był już przy drzwiach z numerem jeden

co jeżeli zaciągnę go w jakiś zaułek
i sponiewieram lub zgwałcę?

czy Corriere de la Serra
napisze w jutrzejszym wydaniu:
gwałt na Ojcu Świętym?

pokłon

pionowe działa drzew
kto dowodzi tą armią?

wycięty las
oddaje pokłon
cesarzowi

referent

spójrz jak widać po mnie
że jestem referentem
w spółce pana O Moli
produkującej ornaty i lichtarze

już jutro pokażę panu O Moli
jak można być dumnym
z drugiego człowieka

drzewo

spacerowała po rynku w lnianym garniturze
i w biało-czerwonym obuwiu do stepowania

nienawidziły jej miejscowe kobiety
a w męskich oczach tliło się szaleństwo

aż kiedyś ją złapali na opustoszałym podwórku
i z jej głębokich kieszeni wysypały się książki

miasteczko zwariowało: kobiety na nią pluły
a mężczyźni po kryjomu ofiarowywali jej pieniądze i mięso

pewnego dnia wyjechała

mówili o niej:
drzewo wiśni

sanktuarium

idę leśną drogą
moje nogi grzęzną w głębokim śniegu
w kieszeni trzymam koralik różańca
zrobiony z jej kości

to właśnie na tej drodze 230 lat temu
ukazała się mężczyźnie idącemu w zamieci
do swojej rodzącej żony Maryja
i powiedziała: twoja żona jest zdrowa
i powiła ci syna

nagle leśna droga przechodzi w asfalt
i dostrzegam matemblewskie sanktuarium
na pamiątkę cudu sprzed 230 lat

idę dalej i w dłoniach ściskam moje koraliki
moje sanktuarium

i znowu myślę o dniu naszego ślubu:
białe obrusy
białe suknie
i tylko mój garnitur beznadziejnie czarny

sokół i Pan

na 5 minut przed przystankiem otworzył okno
i wypuścił tresowanego sokoła
który chwilę później był nad miasteczkiem
i swoim śpiewem mówił mieszkańcom:
zaraz będzie tu Pan

i przyjechał Pan czarnym autobusem
i wielka radość nastąpiła w miasteczku:
Franciszek założył na głowę kobiecie kapelusz
Urszula do późnej nocy chodziła po ulicach
i grała na akordeonie i fletni Pana
a Marta zaczęła uplatać
najdłuższy na świecie dywan

tylko dociekliwy Tomasz szukał jamy węża
aż znalazł jamę i włożył do niej rękę
i do późnej nocy chodził po ulicach
w najpiękniejszym szalu na świecie

dom

przy zielonej rzece dom
z czerwonej cegły
a za domem pastwiska
i poligon i łuski

w słoiku na szafie
trzymała kamienie żółciowe
i używała tanich perfum
"Pani Walewska"

kiedy zachorowała
sikała do kubka
i piła swoje siki
to miało zabić raka
który w niej mieszkał

pam pam pam pam
babciu daj mi na kołę
dziadek jadł margarynę
a ja jadłem masło

przez ramię patrzy matka:
ty skurwysynu
to była moja matka
nie pisz tak
o mojej matce

więc zaczynam od nowa:

przy zielonej rzece dom
w którym nie piło się moczu
i nigdy nie brakowało masła

niczym

pamiętał z dzieciństwa słowa matki:
niczym jesteś dla mnie niczym Bóg

nasz mały Bóg jadł owoce z drzewa życia
a jego włosy pachniały kościelnym kadzidłem

nasz mały Bóg rósł i nagle przestał być Bogiem

- kto cię wyrwał chłopczyku
z ciepłych objęć chrześcijaństwa?

- betonowe bloki lepkie orgazmy
i żebracy wystający na rogach ulic

pamiętał sprzed tygodnia słowa matki:
niczym jesteś dla mnie
po prostu niczym

Jane

natrafiłem na ogłoszenie
"jestem samotna
przygarnij mnie"

jestem bezrobotny
mam dużo czasu
jadę zieloną linią
na północ miasta
do martwego zoo

spotykam staruszkę
przypomina orzech
spacerujemy po ogrodzie
a ona mówi: czy widziałeś
kopce kretów?

rozglądam się nerwowo
nie widzę ani jednego

wiem że nie zostało jej
zbyt dużo czasu
mówi o tym
wenflonowy kwiatek
na jej przegubie

dlatego biegnę
do zoologicznego sklepu
i kupuje w nim
15 małych kretów

wracam i razem z Jane
bo tak ma na imię
bierzemy srebrne łopatki
i wykopujemy w ziemi
małe dziury
do których wkładamy
małe krety

kiedy znikają
w ciemnej ziemi
Jane uśmiecha się do mnie
i mówi: jedź już do domu
ja tu zostanę

kto wie?
może kiedyś
przywiozą do zoo
zwierzęta
może będą bardzo duże
jak słonie

muszę pilnować kretów
idź i nie odwracaj się

idź

Angela Kauffmann, ur. 16.05.1994 zm. 27.11.1999

Wielki Piątek jesteśmy w kościele
i całujemy figurkę Jezusa na krzyżu
ale Ty powiedziałaś że Jezus jest cały w ślinie
i że za żadne skarby nie ucałujesz jego nóg

biedna Angelo: gdybyś nie zgrzeszyła
jedlibyśmy teraz razem śliwkowy placek
i popijali go zimnym kompotem
a później tata czytałby nam do snu
opowieści o Aniołach i Świętych

sonata

mieszkanie obok należało do znanej skrzypaczki
kiedyś szli razem po klatce schodowej
i on odważył się do niej przemówić:
pani muzyka jest piękna
ona sprawia że czuję się jak astmatyk
pani muzyka skraca mi oddech

zaprosiła go do środka
długo rozmawiali
o geniuszu Schuberta
o zbyt wysokim czynszu
i o parku za oknem

powiedział jej że kiedyś
on też grał na skrzypcach
że nawet ma je jeszcze w domu
ale brakuje mu jednej struny

pożyczył od niej strunę
na której się wieszał
ilekroć ona grała
sonatę a-moll

nie był to zwykły samobójca
był to raczej esteta
który na szyję zakładał
kunsztownie skrojony
skórzany kołnierz
od środka obity futrem

następnie wokół kołnierza
obwijał strunę
i dyndał

a łysawy okularnik
Franciszek Schubert
stał w rogu pokoju
patrzył na wisielca

śmiał się głośno
i bił rękoma
po wewnętrznej stronie
swoich ud

słupnik

nie spełnia się w małżeńskim obowiązku
kiedy jego żona zasypia idzie do przedpokoju
staje na krześle udaje Szymona Słupnika
i opalizuje
w ciemności

na wzgórzu

leżę na wzgórzu gdańskiego cmentarza Srebrzysko
jest jesień więc ponad gliną na piachu rude igliwie

moje pierwsze wołanie o pomoc, mój pierwszy krzyk
w dniu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy
we Frei Stadt Danzig w Polsce na Pomorzu
w dniu moich narodzin 27 czerwca 1932 roku

70 lat życia uwarunkowanego:
ciałem którego nie zaprojektowałam
wojną której nie wypowiedziałam
i rodziną którą w tej wojnie straciłam

któryś z mych przodków musiał posiadać dar wnikliwej obserwacji:
moich bliźnich widziałam tylko w zwierzęcym świetle ich potrzeb
i pewnie stąd wzięła się izolacja i osamotnienie

ostatnie urodziny obchodziłam w wynajętej kawalerce
przy dawnej Adolf Hitler Strasse w dzielnicy Langfuhr
tego dnia odebrałam sobie życie odkręcając gaz

fortepian

wieczorem w wannie naostrzył paznokcie
i uśmiechnął się do swego odbicia w wodzie

nazajutrz podczas koncertu ogarnęło go szaleństwo

wracając do domu spostrzegł mocno zgarbionego mężczyznę
swoim wyglądem przypominającego fortepian

zagrać na nim a jeśli źle zabrzmi nastroić go ponownie

zagrać na nim a jeśli źle zabrzmi nastroić go ponownie

pustka

zawsze chciałeś jechać do sanatorium
a teraz wysyłasz tam swoją matkę

twoja twarz i jej twarz poorana

wiesz co to znaczy:
obok waszego domu
na murze było pęknięcie
a teraz nie ma muru
i jest pustka

ale to będzie na samym końcu

a teraz matka jest w sanatorium
a ty miotasz się z miejsca na miejsce
i mówisz do innych:
czy wy też wierzycie w proroctwa Blake'a?
czy kiedy idziecie na spacer akurat wtedy kiedy idziecie
niebo przecina błyskawica?
a cztery gawrony przylatują na parapet
i wpatrują się nie w podwórze ale w Was?

z kim rozmawiać?
komu zaufać?

zmarli są głęboko pod ziemią
i byłoby niemądrze ich wykopywać

zmarli są głęboko pod ziemią
i byłoby niemądrze ich wykopywać

małpy

białe małpy w termalnym stawie
naokoło stawu jest śnieg
a w powietrzu unosi się para

nagle małpy stają się niespokojne
(pewnie wyczuły że chcą je opisać)

jedna z nich wychodzi z wody i mówi:
jesteśmy białymi małpami
w termalnym stawie
naokoło stawu jest śnieg
a w powietrzu unosi się para

zdetronizowany

widywano go na lotniskach
i na placach jego imienia

teraz zdetronizowany tyran
uczy musztry w swoim domu

Franciszku i ty Julio
na moją komendę:
baczość

Franek nie odrywa wzroku od telewizora
Julia nie przestaje układać pasjansa

końska mucha przysiadła na szybie
i wpatruje się w tyrana

ona już wie

słowo

pisanie jasnych słów sprawiało mu wielką trudność
za to podejrzanie dobrze posługiwał się słowem
śmierć słowem rozpad słowem przemijanie

jeżeli na jego horyzoncie nie pojawi się Mojżesz
to ty będziesz opowiadał mu sny:
o nasłonecznionych leśnych polanach
i o palcach delikatnie obmywanych
przez zimną morską wodę

przyjdzie nowy dzień kiedy przeczytasz na piasku
jego ostatnie słowa:

tylko głupiec płami atramentem własne oko

2. Carlsbad

Carlsbad

czy czujesz tęsknotę pierwszych osadników
kiedy nazywają podbite ziemie
imionami ulic i miast z ich rodzinnych stron?

czasem przychodzi do nich list:
Carlsbad Johann Strauss street 211

czy widzisz mały pożar
wewnątrz ich ciał?

klaun Pepe

drogi Pepe: mam nadzieję, że istnieje niebo dla klaunów i że właśnie do
niego trafiłeś
to nie wielebny Miguel ale ty byłeś najbardziej lubiany przez dzieci z
miasteczka
pamiętam jak w czasie sjeisty przechadzałeś się umarłymi uliczkami
Kukuty

pomimo skwaru dziewczynki wybiegały na ulice i prosiły o skecz:
trzy czerwone piłeczki wkładane do kieszeni twoich bufiastych spodni
a po chwili trzy czerwone piłeczki wyjmowane z ust twojej małpki Carmen
od dawna nie jestem dzieckiem ale twoje sztuczki wzruszały mnie do łez
wybacz że zastrzeliłem cię podczas jednego z twoich występów
lecz pewnego razu podsłuchiłem jak rozmawiałeś z burmistrzem
i naśmiewałeś się z mojego ogromnego wzrostu i pokracznego chodu

lekcja estetyki w kawiarni Greco

starsza kobieta skrywająca twarz pod wytwornym rondem kapelusza
czytająca przewodnik z tajemniczymi imionami Maltańskich miast
w zaciszu kawiarni Greco przy Placu Hiszpańskim w Rzymie

co wydarzyło się w Quormi na placówce z jej pierwszym mężem?
czy doszły do niej listy podczas jesiennego pobytu w Birgibara?
czy zimą '73 odwiedziła nielegalną klinikę aborcyjną w Sliema?

starsza kobieta wychodzi z kawiarni i znika w tłumie przechodniów
a na stoliku leży pozostawiony przez nią czarny notes

otwieram go na pierwszej lepszej stronie i czytam:
niespodziewane szczęście z powodu znalezienia grzebyka
zrobionego z kości na krętej drodze prowadzącej do Hamrun

przeprawa

poszukiwanie śmierci
palenie kolejnych warstw:
lniany egipski garnitur
statuetka Ozyrysa
i dwudniowy zarost

niech odbudują Jeruzalem
wspólne dla wszystkich
na oczach wszystkich
na ustach radosna pieśń

widzisz jak wychodzą ze spowiedzi
łżejsi o niegodziwości które popełnili:
zaraz uniesie ich wiatr

po drugiej stronie lustra słyhać płacz
i widać podarty płaszcz

ten ktoś nie czuje żywicznego kadzidła które mówi
pokój z tobą tylko we mnie miej upodobanie

Mojżesz nie wszedł do Ziemi Świętej

przeprawa trwa

dwie siostry I

dwie siostry
o jednakowo żydowskiej urodzie
w wieku 16 i 20 lat
obydwie całkiem nagie
ciała niemal identyczne:
ciemne włosy czarne oczy
ostro zarysowana linia łona
i brązowa skaza blisko brzucha

gdybyście urodziły się
sto lat wcześniej w Paryżu:
ojciec właściciel kamienicy
przy rue de la Poste
matka częsta bywalczyni salonów
wy tak samo nagie
przed mosiężnym lustrem
czeszące włosy
opowiadające o obcym ciele
w sobie
Paryżanki zmywające wodą
intymne ślady nocy

za każdym razem gdy śnicie
jesteście lżejsze od powietrza

dwie siostry II

droga Gerte:

w dzieciństwie patrzyłam jak matka piecze kurczaki
a teraz obserwuję palenie tysięcy ludzkich ciał

ale mamy też tutaj chwilę wytchnienia:
w niedzielę znowu pojechaliśmy na dansing nad Solinę

specjalnie na tę okazję założyłam plisowaną spódnicę
a komendant Fritz był dla mnie taki miły

powiedziałam mu o załamaniu nerwowym
a on się do mnie uśmiechnął
i powiedział że mnie rozumie

objął mnie w talii
przycisnął do siebie
i powiedział: jesteś dzielna Ewa
jesteś taka dzielna

a potem poprosił mnie do tańca

on jest świetnym tancerzem
czułam się tak lekko
jakbym za chwilę
miała unieść się z nim w powietrze

och Wolfgang Mozart i jego małe ciało wrzucone
do zbiorowego grobu
to barbarzyństwo
tak mówił Fritz i wszyscy słuchali go z uwagą

daj mi więcej miłości Hans
ja też zasługuję na prawdziwą miłość
napisałam tak do męża i wiesz co?
od dwóch tygodni cisza

droga Gerte: nienawidzę obozowego kurzu
droga Gerte: a może ja jestem bezpłodna?

droga Gerte: ile tysięcy żydowskich dzieci marnuje się w obozie

Hans powinien się bardziej postarać
bo wiesz tutaj komendant
i co jakiś czas dansingi nad Soliną

czy aby na pewno nie dałoby się z tymi dziećmi
zrobić czego innego?

jaki podniecający płomień
widziałam w oku chłopca
wyładowywanego z pociągu

droga Gerte: to dziwne że w naszym luterskim kościele
bierzemy do rozważań ustępy ze Starego Testamentu
a ci w obozie lamentują słowami właśnie z tych ustępów

coś nas jednak łączy

droga Gerte: ty jesteś inna
zazdroszczę ci tych wszystkich ról w teatrze
ale nie jest tak źle
i my mamy tutaj swój mały teatrzyk

przystojny i szarmancki doktor Mengele jak zawsze błaznuje
ostatnio grał wilka w bajce o czerwonym kapturku

droga Gerte: ucałuj ode mnie naszą matkę
niech się nie martwi
postaram się
aby już niedługo była babcią

droga Gerte: ta wojna już niedługo się skończy
droga Gerte: obiecaj że po moim powrocie
pójdziemy razem na kawę
a później do lodziarni Maxa Filipa

droga Gerte: bardzo Cię kocham
i codziennie się za Ciebie modłę

Ewa.

śpiewak

hej Ignacio: pamiętasz mnie jeszcze?
„wyjmij je ze spodni
i odgryź je śmiało
to nie będzie bolało
no gryź ”

(nadzwyczaj sprawny
jakbyś nie miał żeber
było dużo krwi
Paulo zemdłał
a Horacio popłakał się
i pobiegł do domu)

kto z nas w miasteczku przypuszczał?
Ignacio Perez ostatni kastrat
i La Scala wypełniona po brzegi

hej Ignacio
szkoda że nie mam takiej odwagi jak ty
i szkoda że ty nie miałeś takiej wyobraźni jak ja

może wtedy to ja byłbym śpiewakiem
i moje życie potoczyłoby się inaczej

bo tutaj dni takie same:
niebieskie kutry rybackie
i jeszcze bardziej niebieskie morze
(kutry są bledsze od morza z szacunku dla morskich bóstw
tak mówił mój dziadek i chyba miał rację)

ta ostatnia pocztówka którą mi wysłałeś
z londyńskim mostem
bardzo piękna

powiesiłem ją w kabinie kutra
i czasami kiedy przychodzi deszcz
naokoło jest bardzo ale to bardzo podobnie

drogi Ignacio: mam nadzieję że kiedyś do nas przyjedziesz
w swoim niebieskim fraku
i kiedy staniesz na nabrzeżu
kutry za tobą będą wyglądały
jak chore na jakąś morską chorobę
albo
na raka

Pan

od miesiąca marne połowy i rada podejmuje decyzję:
jutro z samego rana przenosimy się na północ

wtedy zgłasza się najstarszy z plemienia
i mówi że on by spowolnił wędrówkę
że przez niego najsłabsze dzieci mogłyby umrzeć

przychodzi poranek

plemię któremu nigdyś przewodził
znika w śnieżycy

wraca do igloo uśmiecha się i mówi:

błogosławiony brak ryb który pozwolił mi
stać się ponownie panem śmierci i życia

lekcja estetyki I

podróż życia:
luksusowe wagony klasy Pullman
zmierzają do stacji Birkenau
ciągną tam z zachodu Europy
wiozą tylko najbogatszych

upalne lato, słońce
Iza Appelman mruży oczy
jej syn Szewach pije lemoniadę
w restauracyjnym wagonie

Aurora 302

biografie: chmury odbite w niespokojnej wodzie

jak daleko nam do Wielkiej Spójności Losu?

William Falconer szkocki poeta

autor poematu „Katastrofa statku”

zginął w katastrofie fregaty Aurora 302

łóża

Paul Dahlke i Maria Dahlke
z dzielnicy Rossgarten
pierdolą się nieustannie

obserwuje ich myśliwy Wilhelm Preuss
polujący na krety i dżdżownice

dawno temu kilku z nas należało
do ostródzkiej łoży Wege zum Osten
co znaczy: w drodze na wschód

czy nawet ziemia nie zatkała twoich ust profesorze?

żebrak

żebrak przed cmentarzem wystawia rękę
a ja zamiast dać monetę
oddaję mu
pokłon

jest zdziwiony
na jego twarzy
widać irytację

on mówi:

ojciec był księciem
a matka najmodniejszą damą
w Brandenburgii

- nie wierzę
- to dobrze

on mówi:

byłem nauczycielem rysunku
moja żona i dziecko
nie mają co włożyć do ust

- nie wierzę
- to dobrze

teraz to on oddaje mi pokłon
i mówi:
zabierz mnie ze sobą

3. Metafizique

płyniemy białym jachtem Pi

po lewej stronie roztacza się widok amazońskich wzgórz

spójrz – te pnącza układają się w twarz, w twoją twarz

nagle wypadasz za burtę
ale robisz to bardzo zgrabnie
tak że ani myślę cię ratować

szybko płyniesz w stronę brzegu
a potem wchodzisz w ciemny las

Justice: zawsze kręciło się wokół Ciebie zbyt dużo kotów
a antykwariusze witali się z Tobą
jakby znali Cię od tysięcy lat

miesiąc później park z dużą ilością mocno wystrzyżonej trawy
a pośrodku parku czarny tenisowy kort

dziwne: tenisiści mają na sobie różowe koszulki
z napisem Justice Metafizique
i do gry nie potrzebują
piłki ani rakiet

dwa miesiące później wchodzę do wiejskiej kaplicy
i na obrazie wita mnie twoja twarz

ksiądz z ministrantami klęczy przed twą ikoną
i odprawia niedzielą mszę:

Justice kominy fabryczne zatruwające miasto
Justice rosa na trawie ale w trawie śpi wąż

pragnę coś dodać
i podnoszę głos

ale mój głos załamuje się w połowie
a ministranci wkładają mnie do pustej niszy
i obudowują skrupulatnie polnym kamieniem

oto jestem święty Pański męczennik
i wpatruję się w twoją twarz

posadzka jest taflą jeziora

Justice Metafizique

Metafizique Justice

Spis treści

1. Przeprawa

powódź.....	4
migawki z BBC News.....	5
melisa szałwia i mięta.....	6
do Sylvii Plath.....	7
sygnał.....	8
Jaś Szumilas, ur. 12.06.1996 zm. 22.07.1999.....	10
koronka.....	11
narcyzm.....	12
wybrani.....	13
sen nr 16.....	14
pokłon.....	15
referent.....	16
drzewo.....	17
sanktuarium.....	18
sokół i Pan.....	19
dom.....	20
niczym.....	21
Jane.....	22
Angela Kauffmann, ur. 16.05.1994 zm. 27.11.1999.....	24
sonata.....	25
słupnik.....	27
na wzgórzu.....	28
fortepian.....	29
pustka.....	30
małpy.....	31
zdetronizowany.....	32
słowo.....	33

2. Carlsbad

Carlsbad.....	35
klaun Pepe.....	36
lekcja estetyki w kawiarni Greco.....	37
przeprawa.....	38
dwie siostry I.....	39
dwie siostry II.....	40
śpiewak.....	42
Pan.....	44
lekcja estetyki I.....	45
Aurora 302.....	46
łoża.....	47
żebrak.....	48

3. Metafizique.....50

Grzegorz Kwiatkowski – rocznik 84, mieszka w Gdańsku, publikował na łamach pism *Studium*, *Topos*, *Red*, *Portret*, internetowa *Odra*, *Rzeczpospolita Kulturalna*, *Cegła*, *Fatalista*, *Fopa*, *Migotania* *Przejaśnienia*. Laureat konkursów literackich: im. Władysława Broniewskiego, "O złote cygaro Wilhelma", "Sprostać wierszem", "Spojrzenia", "VI Ogólnopolski Anonimowy Konkurs Poetycki". Finalista konkursu im. Witolda Gombrowicza. W przeszłości muzyk uliczny na terenie miasta Liverpool. Obecnie pracuje w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku.



Grzegorz Kwiatkowski, *Przeprawa*

© copyright by Grzegorz Kwiatkowski

© copyright for this edition by

Wydawnictwo „Zeszyty Poetyckie”, Gniezno 2008

Projekt okładki, projekt serii: Maciej Jung

Zdjęcie na okładkę oraz zdjęcie autora: Jarosław Orłowski

Opracowanie graficzne: Studio JGI

Skład i łamanie: Collegium Europaeum Gnesense

Redaktor serii: **Marcin Orliński**

ISSN 1734-8641

ISBN 978-83-926993-4-7

Zeszyty Poetyckie

BIBLIOTEKA DEBIUTÓW

tom I

Wydawca:

„Zeszyty Poetyckie”

62-200 Gniezno, ul. Gdańska 77

tel. (+48) 721 336 892

www.zeszytypoetyckie.pl

e-mail: zeszytypoetyckie@interia.pl

Druk: Drukarnia „Dozór”, Gniezno

Publikacja dofinansowana przez

Miejski Ośrodek Kultury w Gnieźnie